

Fuzja zamiast bankructwa (str. 3) ● Druga część raportu KRG o gospodarce w latach 1981-85 (str. 6-7) ● V ankieta IGN: polityka w praktyce (str. 8) ● Ekonomiczny program KPCz (str. 9) ● Opinie przedsiębiorstw o instrumentarium NPSG (str. 11)

WSKAŹNIKI
„Życia Gospodarczego”
cen surowców
(eksportu i importu)

E = 73,1
I = 75,2

Notowania z 27.III.1986 r.

(str. 10)

13 KWIETNIA 1986 (ROK XLI)

PL ISSN 0137-7299 Nr indeksu 38 506 cena 25 zł

tygodnik społeczno-gospodarczy

ŻYCIE

nr 15

GOSPODARCZE



Rzecz głęboko matematyczna

Rozmowa z prof. WŁADYSŁAWEM M. TURSKIM
z Instytutu Informatyki Uniwersytetu
Warszawskiego — prezesem Polskiego
Towarzystwa Informatycznego

ANNA WIECZORKOWSKA: — Prasa, poczynając od pierwszej strony, a skończywszy na ogłoszeniach „kupno-sprzedaż”, radio, telewizja pełne są komputerów. Prezentuje się najnowszą sprzęt, uciera nad siemnem naszej elektroniki bądź zachęcając tym, że już niebawem dojdziemy do rodzimej produkcji na średnim europejskim poziomie. Trwają gorące dyskusje nt. wprowadzania komputerów do szkół. Już przed-szkolaki na widok komputera drżą z ochoty, aby doń się dobrać, nie mówiąc o tych nieco bardziej wyrosniętych i całkiem dorosłych, którzy zamartwiają się, iż za parę lat zostaną informatycznymi analfabetami.

WŁADYSŁAW M. TURSKI: — Ten komputerowy szal propagandowy odnosi się prawie wyłącznie do informatyki zabawowej. Dominujący w polskiej prasie, radiu i telewizji sprzęt komputerowy to taki szlagier, jak w swoim czasie „jo-jo” czy kostka Rubika. Zabawka, którą po pewnym czasie odstawia się do kąta. Na Zachodzie już to nastąpiło, a firmy, które na produkcji tego sprzętu przed kilkunastu laty zrobiły kokosy, dziś są w poważnych tarapatach finansowych, wiele plajtują. Na placu pozostają tylko ci, którzy produkują sprzęt nadający się do profesjonalnego użytku. Komputerowe zabawki to mało znaczący epizod, który z różnych powodów, m. in. głęboko psychologicznych, urasta u nas do proporcji, które mnie martwią. Jest w tym i ucieczka przed rzeczywistością i najtańszy sposób „komunii z Zachodem”, i ułuda, że ma się w ręku kawałek nowoczesności. I to kolejne polskie przeświadczenie, że jeżeli „komputer” można kupić za 100 czy 200 dolarów, to taki za 1000 dolarów jest już sprzętem znakomitym. A 1000 dolarów na Zachodzie to mniej więcej tyle, ile dla Polaka 15 tys. zł. Czy ktoś nomwili, że za 15 tys. zł mógłby kupić Stradivariusa?

Dla przeciętnego Polaka wyjeżdżającego na Zachód, informatyka to jest to, co prezentuje machina reklamowa adresowana do tamtejszych Kowalskich i ich dzieci. Skąd on może wiedzieć, czym naprawdę jest informatyka, skoro cała nasza prasowa kampania komputerowa też prawie wyłącznie zajmuje się przedrukowaniem reklamówek zabawek typu „Sinclair” czy „Atari”. Komputery po milion i więcej dolarów, instalowane w ośrodkach naukowych i w poważnych firmach, nie są reklamowane w gazetach, tylko prezentowane na fachowych konferencjach. W Polsce jakoś o nich nie się nie słyszy, a świat na nie właśnie wydaje ponad połowę środków przeznaczonych na informatykę.

— Myślę, że jednak z młodzieżą garnąc się do tych „zabawek” wyróźnie sporo informatyków i chyba bez względu na to, jakie warunki im stworzymy. Być może wyrasta też z tej zabawy „informatyczna świadomość”, której nie mają starsze pokolenia.

— Proszę porozmawiać z tymi entuzjastami i zapytać, który z nich ma piątkę z matematyki. Jeżeli jest entuzjastą i ma „uczciwą” piątkę z

matematyki, to może rzeczywiście coś z niego wyrośnie. Ale z „naciśkaczy guzików”, którzy garną się do komputerów, w ucieczce przed „matką” i „polakiem”, profesjonalistów nie uda się zrobić.

Praca informatyka jest z natury rzeczy głęboko matematyczna. A to w tej całej zabawie jest starannie ukrywane. I taki potencjalny kandydat na informatyka, który posiada małą zrećność w naciskaniu guzików, gdy znajdzie się w konfrontacji z intelektualnie trudną informatyką profesjonalną, która naprawdę nie polega na „fikachmi-kach” na ekranie, czuje się oszukany, rozczarowany i psychicznie najeżony przeciwko. Przecież jemu takie cuda na tym jego „Atari”, „Commodore” czy „Spectrum” wychodziły. Taki młody człowiek nieczęsto zdaje sobie sprawę, jak dalece polegał na zapakowanym w ten komputer wyrafinowanym produkcie cudzej wiedzy, jakim jest oprogramowanie.

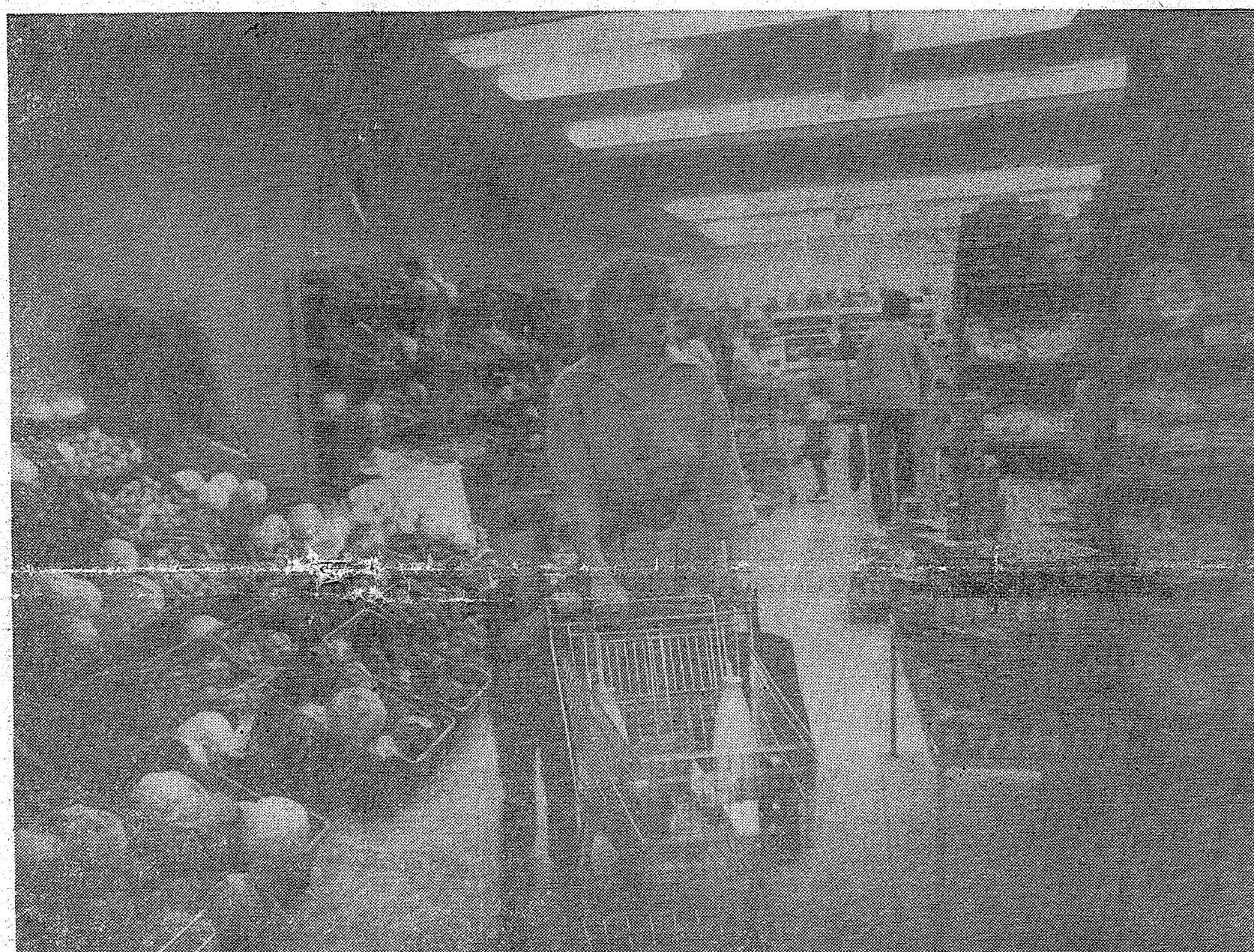
— W środowisku profesjonalnych informatyków mówi się — co znalazło także wyraz na naszych łamach — że rozwój informatyki jest u nas „postawiony na głowie” i że od lat nie dostrzega się postulatów najświeższego profesjonalnego środowiska skupionego w Polskim Towarzystwie Informatycznym.

— Biorąc pod uwagę uwarunkowania w jakich się znajdujemy, tzn. nie najlepszą kondycję naszej gospodarki, wieloletnie zacofanie w dziedzinie informatyki oraz nasze możliwości — potencjał intelektualny i przemysłowy — uważamy, że powinienniśmy powrócić do państwowego, rządowego, narodowego — tu nieważna jest nazwa — programu rozwoju zastosowań informatyki. Nie możemy pozwolić sobie na przypadkowość, na wolną grę sił, która sprawdzi się w prawidłowo działającej gospodarce. Zanim jednak do takiego gospodarowania dojdziemy, upłynie wiele czasu, a w informatyce nastąpią tak daleko idące zmiany, że właściwie zostaniemy skazani na „informatyczne skolonizowanie”. Wówczas wszystko pochodzące będzie z zagranicy. Już dziś takim przykładem kompletnej kolonizacji może być właśnie to, co dzieje się w tej informatyce zabawowej. Sytuacja przypomina tu przywożenie szklanych paciorków dla tubylców, którzy wykonują wokół nich tańce rytualne, wykrzykując z zachwytem: o jakie to wielkie, jakie wspaniałe!

— Trudno tej zabawy zakazać, ale też trudno na niej skończyć?

— Ależ po co zabraniać! Chodzi tylko o zachowanie rozsądnych proporcji, a w konkretnej sytuacji, jaka zaistniała w Polsce, o zwrócenie uwagi na fakt istnienia problemu informatyki profesjonalnej. Musimy — jako społeczeństwo — wytworzyć program zastosowań informatyki. Wybrać spośród wielu społecznie ważnych dziedzin te, w których zastosowanie informatyki będzie najpożyteczniejsze i na te właśnie zastosowania przeznaczyć większość

DOKONCZENIE NA STR. 4



Zakupy zabierają nam przeciętnie dwie i pół godziny dziennie. Czy w najbliższej przyszłości handel będzie w stanie ułatwić życie klientom? (Artykuł na str. 5).

Fot. STEFAN ZUBCZEWSKI

ROLNICTWO WOBEC STRATEGII GOSPODARCZEJ

JĘDRZEJ LEWANDOWSKI

(artykuł dyskusyjny)

PRZEC strategię rozwoju rolnictwa rozumieć określenie głównych, długookresowych celów oraz podstawowych metod ich osiągnięcia. Polityka rolna ma charakter bieżący, jest konkretyzacją celów strategicznych i sposobów ich realizacji. Strategia rozwoju rolnictwa jest zależna od ogólnej strategii rozwoju gospodarczego, a zwłaszcza od umiejscowienia w niej tego działu gospodarki narodowej. W przypadku rolnictwa chodzi głównie o jego miejsce w zaspokajaniu potrzeb konsumpcyjnych ludności i w handlu zagranicznym.

Model żywnościowy

Rolę tę określa nasz model konsumpcji, który może być uznany za model żywnościowy — tzn. charakteryzujący się stosunkowo dużym udziałem produktów żywnościowych w ogólnych wydatkach ludności oraz wysoką elastycznością popytu na te produkty względem dochodów.

Przyczyn tej sytuacji, niekorzystnej ze względu na niską efektywność produkcji rolnej, można by wymienić wiele. Na specjalną uwagę zasługuje jednak zbyt powolny wzrost podaży produktów przemysłowych i usług oraz niedostateczne ich zróżnicowanie i niezbyt atrakcyjna oferta. Zwiększa to presję po-

pytu na produkty pochodzące z rolnictwa i czyni ten popyt mało elastycznym względem cen.

Te niekorzystne zjawiska, będące rezultatem przyjętej strategii rozwoju gospodarczego, dostrzegane były od dawna. Stanowiły podstawę postulatów, formułowanych zwłaszcza w drugiej połowie lat 60., domagających się przesunięcia zasobów wytwórczych z rolnictwa do przemysłów wytwarzających dobra konsumpcyjne. Ich spełnienie nie mogłoby jednak doprowadzić do pożądaných zmian w strukturze produkcji, gdyż głównym konkurentem dla przemysłu lekkiego, wytwarzającego bezpośrednio na potrzeby konsumpcyjne ludności, nie było i nie jest nadal rolnictwo lecz przemysł ciężki. Związane to jest z charakterem realizowanej w Polsce industrializacji, dającej zdecydowany priorytet w podziale zasobów wytwórczych, a także w tempie wzrostu, tym gwałtowniejszy, które wytwarzają środki produkcji, co oczywiście musi odbić się na tempie rozwoju tych wszystkich gałęzi, które wytwarzają dobra konsumpcyjne.

Scharakteryzowane wyżej miejsce rolnictwa w ogólnej strategii rozwoju gospodarczego określa także strategię jego rozwoju. Podstawowym jej celem staje się osiągnięcie takiego tempa wzrostu produkcji rolnej, by mogła ona sprostać nasila-

jącej się, w miarę wzrostu liczby ludności i powiększaniem jej dochodów, presji popytu na rynkach żywnościowych. Chodzi więc nie tylko o wzrost produkcji rolnej, ale o osiągnięcie stosunkowo szybkiego tempa tego wzrostu, odpowiadającego rosnącemu popytowi na artykuły żywnościowe. Dotyczy to oczywiście również sytuacji obecnej, w której nie można liczyć na zmniejszenie napięcia na rynkach żywnościowych przez zwiększenie importu artykułów rolnych, jak próbowano to robić w latach 70. Istniejące zobowiązania płatnicze Polski będą raczej zmuszały do szukania środków przewyższających w tym trudności przez wzrost eksportu produktów rolnych. Nie należy także sądzić, że w najbliższym czasie uda się odciążyć w sposób bardziej znaczący rynek produktów żywnościowych przez rozszerzenie i wzbogacenie oferty artykułów przemysłowych.

Przebudowa czy produkcja

Ujmując retrospektywnie, wzrost produkcji rolnej zapewniający zrównoważenie szybko zwiększającego się popytu na artykuły żywnościowe nie zawsze był jedynym, a nawet można powiedzieć nie zawsze był

podstawowym celem strategicznym w dziedzinie rozwoju rolnictwa. Jak wiadomo, pod koniec lat 40. sformułowano jako główny cel strategiczny dokonanie społecznej przebudowy rolnictwa przez realizację powszechnej kolektywizacji gospodarki rolnej. W połowie lat 50. nastąpiła zmiana tej strategii przez przyjęcie tezy o charakterze paradygmatu, zgodnie z którą cele w dziedzinie wzrostu produkcji rolnej i cele w dziedzinie społecznej przebudowy gospodarki rolnej nie muszą być sobie przeciwstawne. Może to mianowicie mieć miejsce wówczas, kiedy polityka powszechnej kolektywizacji zostaje zastąpiona polityką stopniowej, bardziej długotrwałej przebudowy stosunków produkcji w rolnictwie, przy wykorzystaniu różnych ogniw pośrednich w realizacji tego procesu.

W związku z doktryną stopniowej przebudowy stosunków produkcji w rolnictwie powstały koncepcje: kooperacji prostej, kolektywizacji, systemu nakładczego, a więc różnorodnych przedsięwzięć traktowanych właśnie jako ogniw pośrednie w procesie społecznej rekonstrukcji gospodarstwa chłopskiego. Także obecnie występują rozmaite próby dostosowania tej doktryny do nowej

DOKONCZENIE NA STR. 8